

Prenumerata w miejscu:

rocznie.
półrocznie.
kwartalnie.

z przesyłką:

rocznie.
półrocznie.
kwartalnie.Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
titu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obie-
dnie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Fren-
dler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L.
Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zleceń
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.	w Łasku W. Józef Pniewski.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor.	w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hasko Antoni.	w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów**
otwarte codziennie z rana od godziny
9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej.
Ogłoszenia przyjmują się w tym samym
csizae.

Adres: dom Michelsona obok Magi-
stratu.

OD REDAKCYI.

Z rozpoczynającym się wkrótce kwar-
tałem IV, mamy zaszczyt najuprzejmiej
prosić Szanownych naszych przedpła-
cieli o łaskawe wniesienie prenumeraty
zaległej z kwartałów poprzednich, oraz,
nałężnej nam za kwartał przyszły.

Uwaga 1. Za najdogodniejsze tak dla
siebie jak i dla naszych prenumeratorów,
uważamy nadsyłanie przedpłaty **wprost**
pod adresem Redakcyi w Petrokowie,
dom Michelsona, obok Magistratu.

Uwaga 2. Upraszamy najusilniej o
dokładne wypisywanie adresów.

CENA „TYGODNIA“

roczna rs. 4 kop. 40.
półroczna rs. 2 kop. 20.

Wiadomości Bieżące.

— **Procent bieżący** od stypendyjnego
przy tutejszem gimnazjum funduszu, *imie-
nia J. I. Kraszewskiego*, przeznaczył tenże
i nadesłał w roku bieżącym, jako zapomo-
gę, krewnemu swemu J. P., uczniowi klasy
2-ej tegoż gimnazjum, po poprzednim za-
sięgnięciu danych miejscowych.

— **Projekt** do poparcia przez prasę i lu-
dzi dobrej woli.

Wiadomo powszechnie, jaki zbawienny
wywiera wpływ na fizyczne i umysłowe
nasze siły, dłuższy lub krótszy odpoczynek
po pracy w ciągu paru miesięcy letnich, a
zwłaszcza też przejażdżka w malownicze
okolicy i widok wiecznie świeżych cudów
natury, która jedna zawsze zdolna jest nie-
jako odmłodzić człowieka i natchnąć go
nowym zapasem energii do dalszej walki i
trudów życia. Chwilowe zapomnienie tych
ostatnich — i myśl swobodna, niemająca także
grać rolę w tym dziwnym procesie psy-
chicznym. To też, we wszystkich obecnie
krajach, podróże i zwyczaj wyjeżdżania na
letnie mieszkania tak się rozpowszechniły,
że śmiało można powiedzieć, iż za granicą
połowa ludzi, średniej nawet zamożności,
w lipcu i sierpniu podróżuje.

W Niemczech i Austrii umiano skorzy-
stać z każdej miejscowości, gdzie natura

obfitszą się okazała w piękne widoki, oraz
w stosowne klimatyczne warunki.

Oto cała tajemnica wzrostu i sławy zna-
nych wszystkim okolic Drezna, Ischlu, i t.
p. — U nas, jak we wszystkim tak i pod
tym względem, panuje niestety ogromny za-
stój: a przecież natura i naszej ziemi nie od-
mówiła swych wdzięków; potrzeba tylko
abyśmy jej dopomogli, abyśmy zespółili z
jej duchem własnego ducha, a niewątpli-
wie — potrafi ona odwdziżyć się nam w
trojnasób, darząc nas tysiącem zachwytów!
Za przykład mogą tu posłużyć okolice Zło-
tego Potoku, gdzie zabiegliwość człowieka,
potworzyła istne cuda, korzystając z do-
godnych potemu warunków położenia.

Dlaczegoż więc nie mogliby się znaleźć
ludzie, którzyby uczynili coś podobnego z
naszego Ojcowa — z tej Polskiej Szwajcarii,
która tak podatna zdaje się być pod tym
względem?...

Ojców z okolicami, jeśli nie wielkością,
to prawdziwie uroczem swem pięknem, mo-
że iść śmiało w zawody z bardzo wielu
okolicami Niemiec. Czyż pomimo to zna-
my go dokładnie? czy spożytkowaliśmy to
piękne widoki, czyste jego, balsamiczne po-
wietrze, lub zimną, zdrową i przezroczą jak
kryształ, źródłaną wodę Pradnika? Ach!
za granicą byłoby tam już oddawna fontan-
ny, wilyby się w zygzak różne drożyny le-
śne, a co chwila, przez błahę wycieczkę lub
miejscami dosadzenie kilku drzew, spotyka-
łoby oko podróżnika jakąś nową niespo-
dziankę, nowy widok. Komunikację z tak-
im Ojcowem potrafiłoby za granicą od-
dawna już ułatwić, udogodnić i przystępną
uczynić dla wszystkich, pobudować miesz-
kania letnie, hotele i wille — słowem, zro-
bionoby tam wszystko, co tylko jest w mo-
cy ludzkiej, byle tylko taki Ojców uczynić
punktem ześrodkowującym letnią porą tłumy
krajowych i cudzoziemskich podróżników.

Mówiąc otwarcie, nie dziwnym się dzisiaj
ludziom średniej zamożności, iż wolą nie-
raz zostawiać pieniądze za granicami kraju,
aniżeli w Ojcowie: tam mają łatwość ko-
munikacji — tutaj męczarnie jazdy po ziej-
drodze i w ladajakim powozie lub bryczce;
tam mają wszelkie na każdym kroku i w
każdej miejscowości wygody — tutaj brak
odpowiedniego mieszkania, pożywienia, spo-
czynku etc.; tam konkurencja handluja-
cych w tej porze obniża ceny wszelkich
produktów — tutaj drożyzna z każdym ro-
kiem to zwiększa!...

A jednak... a jednak, słusznym wymaga-
niom turystów tak łatwo mogłoby się stać
zadanie, gdyby... gdyby tylko znalazła się
gromadka ludzi dobrej woli, obdarzonych
szczyptą energii. Nie wątpimy, że się tacy
znajdą na koniec i że — prasa warszawska,
rozpowszechniając ten projekt, nie omieszcza
się do dobrego celu czynnie przyłoży.

Powinniśmy się tylko wziąć do tego *vi-
ribus unitis!*

Myślimy, czyby się nie dało założyć to-
warzystwa, w celu upiększenia Ojcowa, i udo-
godnienia doń drogi podróżnym, oraz poby-

tu na miejscu, na wzór Towarzystw Al-
pejskich i Tatrzańskich? Można by tego do-
konać niewielkimi nawet stosunkowo środ-
kami: niechaj tylko np. 1000 osób chętnych
wnosi corocznie po rublu składki, a za ty-
siąc rubli rocznie już można będzie co-
zrobić w takim Ojcowie. Władza niechy-
pewnością nie miała przeciw niewinnej dzia-
łalności podobnego Towarzystwa; a nawet,
prawdopodobnie, udzieliłaby mu swej po-
mocy.

W pierwszym roku trzeba by przede-
wszystkiem postarać się o jakieś takie tym-
czasowe dogodności miejscowe, oraz o za-
prowadzenie przez Dyrekcję Dr. Żel.
War.-Wied. biletów spacerowych do Ojco-
wa ze wszystkich stacyj, z powrotem bez-
płatnym, oraz uzyskać od Zarządu poczt
zobowiązanie wysyłania, z odnośnej stacyi
drogi żelaznej, stałych dyliżansów w cią-
gu miesięcy letnich, aż do samego Ojcowa;
albo też, dać pieniądze forsus prywatne-
mu przedsiębiorcy miejscowemu i za to roz-
ciągnąć nad nim kontrolę. Następnie można-
by dać zapomogę osobie, która by chciała
otworzyć w Ojcowie nowy, tani a praktycz-
ny hotel z restauracją, dla obudzenia kon-
kurencji z już istniejącym zakładem. Po pa-
ru latach, gdyby liczba członków Towarzy-
stwa, a ztąd i środki materialne się po-
większyły, można by pomyśleć o poprawie-
niu drogi komunikacyjnej; wreszcie o upo-
rządkowaniu całej tej uroczej miejscowo-
ści, nie przez jakieś sztuczne ozdoby, ale
przez proste współdziałanie niejako z przy-
rodą i t. p.

Najtrudniej tylko rozpocząć...

Jesteśmy przekonani, że uorganizowane
Towarzystwo, z komitetem na czele, pod-
niosłoby niesłychanie Ojców i uczyniło z
niego to, czem go widzieć pragnęlibyśmy —
miejscem spacerów letnich dla Warszawy
i co najmniej — dwóch gubernij.

— **Powiększenie płacy rocznej** sędziom
gminnym, powinno być obecnie wejść na po-
rządek dzienny w całej prasie naszej, przez
co może kwestyja ta zwróciłaby na siebie
uwagę wyższych sfer rządowych i wobec
teraźniejszej, zdaje się, gotowości tychże do
pewnych tu i owdzie ulepszeń i reform,
zyskałaby jakieś praktyczne rozwiązanie.
Dotychczasowa pensyja roczna sędziego,
rs. 400, jest istotnie wynagrodzeniem tak
mizernem, w stosunku do pracy, jaką jest
tenże obarczony, że potrzeba jedynie naj-
większego poświęcenia ze strony niejedne-
go z tych ludzi, aby nie zraził się i wy-
trwał do końca, tracąc z każdym dniem
materiałnie coraz więcej, przez zaniedby-
wanie własnego gospodarstwa, i rujnując
zdrowie w ciągłym ścisku i zaduchu w iz-
bie sądowej, podczas wymiaru sprawiedli-
wości, lub godzenia stron zwąśnianych.
Kto bowiem nie był nigdy w sądzie gmin-
nym, ten nie może mieć dokładnego wy-
obrażenia o tej dusznej, wiecznie jednostaj-
nej atmosferze, jaka tam panuje podczas
ścisku ciągłego i natłoku; ani o tej świętej
cierpliwości i umiarkowaniu, jakich sędzia

gminny powinien mieć zapas iście niewyczerpany, wobec stronnicych zapatrywani się, swarów i tłumaczeń.

W czasie wprowadzenia do naszego kraju w r. 1876 reformy sądowej, kwestya ta była podnoszona, ale wobec ówczesnej niemożności zwiększenia rocznej płacy sędziom gminnym, zdołano wynaleźć tylko jedyne *modus vivendi*; t. j. przyjmowanie podobnych obowiązków przez ludzi zamożnych, dla których straty materyjalne byłyby mniej dotkliwe, zwłaszcza wobec tej myśli, że spełniają patryjotyczny, obywatelski obowiązek.

W braku innego środka dobry i ten; ale zwróćmy uwagę, że niezawsze jednostka najzamożniejsza jest najgodniejszą piastowania podobnego urzędu, a nawet jak w tym razie, to napewno można twierdzić, że jest ona daleko mniej odpowiednią do spełniania obowiązków sędziego, od jednostki z klasy średnio zamożnej, której nie oddziela od klasy włościan ani zbytnia różnica zapatrywań, ani materyjalnego położenia. Pomijając wreszcie fakt, że najwięcej gotowości obywatelskiej spotykamy zwykle w klasie średnio zamożnej, to, ileż to jest gmin i całych nawet okolic, gdzie nie znajdujemy innych posiadaczy ziemskich nad średnio zamożnych, dla których poświęcenie własnych majątkowych interesów gwoi interesom ogólniejszym, jest kwestyją bytu; a wszakże bez zabezpieczenia własnego jutra, żadna praca prawdziwie pożyteczną, sumienną i produkcyjną być nie może.

D.

— O szkole dla dzieci hutników w Jasieniu otrzymaliśmy w tych dniach wiadomość, że takowa jest już kompletnie urządzoną, i we wszelkie niezbędne sprzęty szkolne zaopatrzoną. Nie brak jej również elementarnych książek w polskim, rosyjskim i niemieckim języku; a oprócz tego pan Żerykier, buchhalter fabryk Jasienskich, do jej rozporządzenia oddał swą bibliotekę.

Nauczycieli zamówiony do prowadzenia wykładów, zamieszkał już na miejscu; z rozpoczęciem jednak kursów, oczekują na pozwolenie władzy Okręgu Naukowego, do którego prośba w tej mierze podana została w pierwszej połowie sierpnia. Natychmiast też po otrzymaniu rzeczzonego pozwolenia, uroczyste otwarcie szkoły ma nastąpić.

Co do strony finansowej tego tak wielce pożytecznego zakładu, piszą nam, że 40 stowarzyszonych hutników i szlifierzy złożyło deklaracyję na opłatę 400 rubli na utrzymanie szkoły. Stowarzyszeni na głównego organizatora i opiekuna przyszłej szkoły wybrali pana Żerykiera.

Wszyscy zresztą robotnicy obowiązani będą *przymusowo* dzieci swe do szkoły posyłać, a chłopcy pracujący w szlifierni, w liczbie około 40, uczęszczać mają do szkoły w dni świąteczne, za opłatą 15 kopiejek miesięcznie. Niezamożni i od tej małej płacy uwolnieni będą.

Z całego serca życzymy szkole Jasienskiej powodzenia i rozwoju; krajowym zaś zakładom przemysłowym, by jaknajliczniej naśladowały przykład chwalebny, raz nareszcie zrozumiewszy, że dobrych i sumiennych rękodzielników, bez wykształcenia i odpowiedniego stopnia oświaty, nie podobna wymagać nam od społeczeństwa.

— Jak się budują u nas drogi pod samorządem gminnym. Ogłoszona obecnie licytacyja na reparacyję dróg szosowych II rzędu, w kierunku Lutomierska i Łasku, skłania mnie do zwrócenia uwagi publicznej na dość ciekawą historyję budowy owej drogi i wykazania, jakim sposobem droga bita, przed paru laty zaledwie zbudowana, doprowadzoną już została do zupełnego zniszczenia. Poznamy przytem, jak się to czasem dzieje u nas na wsi i w czem pragnęłoby należało znacznie lepszego ładu.

Na zebraniu gminnem w posadzie Lutomiersku w dniu 12 lutego 1878 uchwalono,

ażebym budowę nowej drogi bitej II rzędu na trasie Łasko-Lutomierskim, skutecznie przez oddanie przedsięwzięcia sposobem publicznej licytacyi za sumę rs. 1,677 k. 21^{1/2}.

Uchwałę tę przez pięć miesięcy trzymało bez wykonania. Dlaczego? na to pytanie dość mętne znajdujemy wyjaśnienie w rozporządzeniu naczelnika powiatu, wydanem w pięć miesięcy po owej uchwałę, to jest w dniu 3 lipca 1878 r. za № 6658, gdzie powiedziano lakonicznie:

„W skutek złożonych osobiście wyjaśnień przez wójta gminy ... co do budowy drogi bitej na trasie Łasko-Lutomierskim, zawiadamiam go, że wójt ma prawo zająć się wykonaniem tych robót *według własnego uznania*, łącznie z zebraniem gminnem.”

Jak gdyby na tę tylko decyzyję, przez pięć miesięcy oczekiwaną, wójt gminy zaraz w kilka dni, t. j. 10 lipca 1878 r. za № 920 donosi naczelnikowi powiatu, że na mocy owej decyzyi za № 6658, on, wójt, łącznie z sołtysami uniczylił uchwałę gminną z 12 lutego, stanowiącą, aby budowę nowej drogi oddano przedsięwzięciu przez licytacyję publiczną—i powierzył te roboty z wolnej ręki wielce sumiennemu przedsiębiorcy *Lejbusiowi Rozenblumowi* za sumę rs. 1,677 kop. 21^{1/2}, zebraną z gminy.

Pod tymże dniem 10 lipca 1878 r. pełnomocnik dóbr Lutomiersk p. Wład. Zienkowski, wniósł do naczelnika powiatu podanie o powierzenie mu budowy tejże drogi oraz reparacyi traktu w kierunku Szadku i Łodzi, za sumę o 50% niższą od wyanszlagowanej. Na to naczelnik powiatu pod dniem 24 lipca za № 7433 polecił wójtowi gminy udzielić p. Zienkowskiemu odpowiedź odmowną.

Z tego streszczenia korespondencyi oficjalnej nietrudno wyprowadzić sens moralny i zachować go w głębi duszy dla własnej wiadomości. Co do nas, wyprowadzimy tu tylko sens praktyczny—i spojrzymy, jak wygląda droga w takich warunkach zbudowana.

Oto nasypano na plant wklęsty, rzadki i niezależały, cienką warstwę grubo potłuczonego szabru, obstawiono bankety z ziemi świeżo narzuconej zbyt małemi kamieniami, tak, że droga ta w błocie się zapadła a burty się rozlały, słowem, otworzono nam drogę gorszą od dawnej drogi zwyczajnej, — wozy więc grzęzną w błocie zmieszane z szabrem a konie nogi kaleczą. I cóż dziwnego, że dziś na nowo zbierają się pieniądze i ogłaszają licytacyje na reparacyję tej samej drogi.

Tak więc dla dróg nowobudujących się, jak i konserwacyi wybudowanych, upragniony jest ściślejszy nadzór techniczny, a przede wszystkim więcej sumienne administrowanie funduszami i niemarnowanie grosza na dowolne kombinacyje z entrepreneurami, ze szkodą dobra i wygody publicznej. Dla prawidłowego zaś prowadzenia podobnych robót i więcej sumiennej kontroli nad zebraniem w tym celu funduszem, sądzę, iż należałoby kierunek tych działań powierzyć wyłącznie komitetom gminnym.

Lutomiersk—wrzesień 1880.

— Rady pedagogiczne wszystkich gimnazjów wezwane zostały przez p. ministra oświaty Saburowa do obmyślenia najsukuteczniejszych środków dla ułatwienia uczącej się młodzieży zrozumienia wykładów, przy zużytkowaniu na ten cel jaknajmniej stosunkowo czasu. Pan minister w swoim okólniku jak również i w przemówieniu swem, mianem do profesorów w Jarosławiu, *wyraził życzenie, aby pp. nauczyciele niezem nie krepowali się w wypowiedaniu swej pod tym względem opinii*. Otóż wszelkie a wszelkie środki, jakieby wprowadzono dla ułatwienia naszej młodzieży nauki, zdaniem wszystkich rozumnych i doświadczonych pedagogów przyniosą nader mały, lub nawet nie przyniosą żadnego rezultatu, dopóki nie zostanie zmieniony język wykładowy; trudność bowiem w zrozumieniu wykładu tysiackroć się

powiększa skutkiem jednoczesnego łamania się ze zrozumieniem poprostu języka. Rady zatem pedagogiczne, jeśli mają godnie odpowiedzieć położonemu w nich zaufaniu pana Ministra, powinnyby koniecznie zwrócić Jego uwagę na ten fakt i przedstawić niezbędną potrzebę zaprowadzenia wykładów w 4-eh co najmniej klasach niższych, w języku krajowym.

— Doniosłe mają zająć zmiany w sadownictwie i procedurze sądowej w Królestwie, jak, niby podług poważnego źródła, twierdzą niektóre pisma warszawskie. Mianowicie, mają być wprowadzone nareszcie sady przysięgłych a sędziowie pokoju mają być obieralni; przyczem, życzeniem sfer rządzących ma być wprowadzenie w sadownictwie niższem języka polskiego.

— Bankructwo. W dniu 10 (22) września ogłoszoną została w tutejszym sądzie okręgowym upadłość firmy „Pastor A. Lockwood” w Łodzi.

— Z faktów najbardziej zwracających na siebie uwagę rosyjskiego społeczeństwa, jest objazdowa podróż p. ministra oświaty, po moskiewskim okręgu. Zaczawszy ją od Troickiej ławry, gdzie obejrzał egzystujące tam niższe naukowe zakłady, p. Saburow udał się do Jarosławia i zatrzymał się u rektora tamecznego liceum. Zwiedzając naukowe zakłady tego miasta, p. minister miał mowę do nauczycieli zebranych, którą, jako pełną interesu, przytaczamy.

„Kiedy szkoła zaczyna się utrzymywać na pewnych podstawach, kiedy pracownicy tej szkoły, są jeszcze jakby nowicjuszami, kiedy twórca tej nowej szkoły, lęka się trudności urzeczywistnienia swego ideału, — w tym czasie jeszcze, być to może, reglementacyja i pewne zarządzenia, mają znaczenie dla szkoły w sensie utrwalenia jej podstaw. Najgłówniejszą trudnością zadania jest to, aby znaleźć punkt, pochwycić tę chwilę, kiedy reglementacyja i zarządzenia stają się zbytecznymi, kiedy szkoła powinna się przebudzić do samodzielnego życia, i nauczyciele, z roli nowicjuszów, przechodzą do roli samodzielnich pracowników. Dlatego to, proszę was panowie, abyście z całą otwartością, a jeśli chcecie, nawet radykalnie, wykazali mi, wasze chęci i te sposoby, za pomocą których szkoła mogłaby zostać szkołą światła i życia. Mnie się zdaje, panowie, że tu nie chodzi o klasycyzm; — przecież jeżeli rosyjskie społeczeństwo nie sympatyzuje ze szkołą, to wcale nie dlatego, że w niej uczono starożytnych języków. Być to bardzo może, że wadliwość teraźniejszej szkoły, właśnie leży w tem, że ona środki uważała za cel, a nawet za swój ideał. Ja nie mogę nie mieć sympatyi dla klasycznego wykształcenia, ponieważ sam je otrzymałem. — Ale to zawsze znajdowałem dziwnem, że szkoła, która miała za najgłówniejsze swe zadanie—ogólne wykształcenie i rozwinięcie ucznia, — a zatem humanitarne znaczenie,—że szkoła ta powiadam, całą swą kwintesencyję, całe swe znaczenie, chciała znaleźć, li tylko w starożytnych językach. Ja pojmuję panowie, co to jest praca pedagoga,—ta trudna praca. I dlatego, chciałbym się dowiedzieć o tem wszystkiem, co „nabolało” w waszych sercach. Praca nauczyciela, jest to praca pełna życia; trzeba, że tak powiem, ciągle podsycać w sobie ożywczy ogień, aby się w sen nie pogrążyć. Ja z wdzięcznością przyjmę każdą osobistą opinię, wypowiedzianą przez każdego z was panowie. Przecież ja was wzywam do spełnienia pięknego, nawet wielkiego zadania,—którem jest, urzeczywistnienie wspólnego naszego ideału. Przede wszystkim, muszę to panom powiedzieć, że nie jestem zwolennikiem radykalnych reform i burzenia z fundamentów, tembardziej w takiej budowie, jaką jest szkoła. Powoli, stopniowo, będziemy dążyli razem do spełnienia naszego zadania, — ale to tylko pominijcie panowie, że nie z mego gabinetu mogą wyjść te wszy-

stkie dobrodziejstwa dla szkoły, o jakich marzyliśmy. Życie szkoły, znajduje się w was samych, i wy je powinniście stworzyć; najlepsza teoria, traci swe życiowe znaczenie, jeżeli ona z samego życia nie bierze początku."

Z Jarosławia udaje się minister do Kostromy, i objazd okręgu moskiewskiego ma trwać przez parę miesięcy. — Popłoch jest niemały, szczególnie pomiędzy tymi, którzy dawniej przesadzoną gorliwość okazali.

(Gaz. Pol.)

— „Warszawski Dniownik,” po przeczytaniu naszego o nim sądu, sam, w prostocie ducha przyznaje w № 193, że jeśli on nas nie zrozumiał, za to my „dokładnieśmy go zrozumieli,” no—i co zatem idzie: ocenili?... Podobne przyznanie się — słuszny nasz gniew rozbraja, ale bynajmniej nie maże *testimonium paupertatis*, jakie oddawna szacowany ten organ sam sobie wystawił.

— (Nadestane). Szanowny Panie Redaktorze! załączając przy niniejszym odezwę, w formie listu otwartego, do dawnych moich uczniów, uprzejmie proszę mam zaszczyt o łaskawe pomieszczenie takowej w Pańskim piśmie.

Wprawdzie warszawskie pisma list ten wydrukowały; gdy jednak większa część dawnych moich uczniów zamieszkuje na prowincji, gdzie miejscowy organ łatwiej im się dostać może, przeto mam nadzieję, że ze względu na niemożność innego porozumienia się w osiągnięciu pożądanego przeze mnie skutku, proszę mojej W. Pan odmówić nie zechcesz.

List otwarty

do dawnych moich uczniów i uczennic.

Posiadając niejaki zbiór fotografii dawnych moich uczniów i niektórych uczennic, łaskawie mi przez nich ofiarowanych, pragnąłbym te drogie mi pamiątki ile możności powiększyć.

Wedle katalogów zachowanych od najpierwszych lat mego nauczycielskiego zawodu, uczniów moich na tysiące liczyć mogę, lecz z nich bardzo wielu rozrzuconych po szerokim świecie nigdy już zapewne o sobiście nie zobaczę; a jednak widok ich rysów, choć w późniejszym wieku, przypominałby mi niejedno i umilił niejedną chwilę pozostałego mi jeszcze żywota.

Jeśli koleżeństwo ze szkolnej ławy wiązuje najtrwalszy stosunek między ludźmi, a często jest uswięcone nierozdzielnością przyjaźni, — to uczucia zaufania i szczerzej życzliwości, poczęte w szkole między uczniami i nauczycielami, nie zacierają się bodaj nigdy.

W imię tych uczuć zanoszę niniejszem pismem prośbę do dawnych moich uczniów i uczennic, aby zechcieli fotografiami swymi zwiększyć liczbę tyle cennych dla mnie pamiątek.

Łaskawie nadsyłający, raczą na odwrotnej stronie fotografii zamieścić swoje imię i nazwisko, oraz lata, w których byli moimi uczniami lub uczennicami. Dołączona przeto, choćby krótka wiadomość o losach tych, z którymi się nie widziałem od czasu naszego rozstania, sprawiłaby mi wielką przyjemność.

Adres mój: Warszawa—ulica Zielna № 34.

Józef Szlezzygier.

— „Inżynierii i Budownictwa” zeszyt za 2 połowę sierpnia, wyszedł z druku i zawiera:

Artykuły wstępne: „Z wystawy przemysłowej w Liżnicy.” — Inżynieria cywilna: „Uwagi, dotyczące przechodzenia z kierunków prostych w łuki przy kolejach żelaznych, i długości prostych pomiędzy łukami o wygięciach odwrotnych” (dok.). — Inżynieria przemysłowa: „Doprowadzanie powietrza do przyrządów do ogrzewania mieszkań służących. Poprawka przyrządu ogrzewalnego w sali jadalnej przy warsztatach żelaznych A. Borsiga w Moabecie, p. J. Świecianowskiego, architekta.” — Architektura: „Projekt konkursowy synagogi w Warszawie, wykonany przez architekta p. S. Adamczewskiego. Parę słów o świątyni Salomona.” — „Krzywa całkowita i integracja”, p. Br. Abakanowicza, inż. — „Zadanie do rozwiązania”. — Ryciny: „Figur w tekście siedm. — Dwie osobne plany.”

— „Niwy” zeszyt 138 za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Pierwotna polityka Króla Jana III. Na podstawie wydanego przez Komisję historyczną Akademii Umiejętności w Krakowie dzieła p. t.: „Archiwum spraw zagranicznych francuzkie do dzieł Jana Trzeciego” opracował Dr. Kazimierz Waliszewski (tom. I)” przedstawił Kazimierz Jarochoński. — „Wileńskie wydawnictwo Elizy Orzeszkowej i Spółki. I. Seryja I, № 1. „Sąd honorowy.” komedia w 5-ciu aktach, przez Edwarda Lubowskiego,” oceniła W. Z. Kościłkowska. „Obrazy z życia zwierząt. Osobliwości ustroju owadów i ich zdolności artystyczne,” skreślił Wincenty Niewiadomski. — „Z pod korca. List III. In medio veritas.” przez Juljana Łapickiego. — „Sprawy bieżące,” V. napisał Ignotus.

— „Ogrodnika Polskiego” № 18 za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„O nowozybkowskich (małorosyjskich) szczepach, wystawianych na sprzedaż w mińskiej gubernii,” przez Biernikowicza. — „Skapia czyli krzak perukowy (z drzeworytem),” przez E. J. — „Zasypywanie ziarenek drzew owocowych,” przez Wł. Kaczyńskiego. — „Szparagi (z 2-ma rysunkami) (dalszy ciąg),” przez Józefa Kaczyńskiego. — „Rośliny cebulkowe (dalszy ciąg),” przez Fr. Szaniora. — „Przenośna suszarnia (dalszy ciąg),” przez W. K. — „Szkolniki (z rysunkiem),” przez A. Słóarskiego. — „Nowe rośliny z r. 1879 (dalszy ciąg),” przez J. Kaczyńskiego. — „Obrazy z życia flory,” opracował Wincenty Niewiadomski, ocenił E. Jankowski (dokonczenie). — Korespondencja: „Z wystawy ogrodniczej w Brukseli (dalszy ciąg),” przez Piotra Hoserę, syna. — „Notaty ogrodnicze,” — „Roboty w ogrodzie w październiku i odpowiedzi od redakcyi.”

ROZMAITOŚCI.

— Przykładem ścisłej bezstronności, był zmarły w dniu 7 maja r. b. Dr. Leonard, dawniej minister sprawiedliwości w Hanowerze, a później, aż do najnowszych czasów pruski minister sprawiedliwości. Był to człowiek, który szczelnej jednostronności zawdzięczał wysokie swoje stanowisko. Znakiem było jurystą, lecz jako minister też nieczem innym; dla zagadnień wyższej polityki nie miał wcale interesu, lecz nawet ich nie rozumiał i nie troszczył się o nie. W 1866 r. był wiernym sługą króla hanowerskiego, gdy zaś zwolniony został ze swych obowiązków względem króla, równie sumiennie i wiernie oddał się służbie króla pruskiego. Zarządzał swoim urzędem ściśle przedmiotowo, bez względu na politykę i dyplomację i nie ścierpiał, aby te dwa czynniki jakkolwiek wpływ na sądownictwo wywierały.

— Szczepienie skóry z nieboszczyka. Dr. Girdner chirurg szpitala Bollevue w Nowym-Jorku, osiągnął w roku przeszłym kilka ciekawych i ważnych rezultatów ze względu na sztuczne szczepienie skóry. Jeden z pacjentów potrzebujących tej operacji wzbraniał się z powodu bólu na użycie ku temu celowi skóry z własnego ramienia lub innej części ciała. Nie zgadzał się również dla tegoż samego powodu na użycie skóry z innego zdrowego człowieka, któryby dla jego korzyści miał być narażony na cierpienie. Wobec podobnych warunków, dr. Girdner spróbował szczepienia skóry wziętej z trupa. Wyciął więc płat jej człowiekowi zmarłemu przed kilku godzinami, upewniwszy się przedtem, że ten ostatni nie uległ żadnej chorobie zaraźliwej. Skórę tę pociął w drobne paski, które nałożył na ziarnistą powierzchnię rany chorego i następnie gołą ranną silnie obandażował. Po trzech dniach, nałożone płaty skóry zaczęły okazywać znaki życia, poprzysłały doskonale, a po tygodniu część ranną pokryła się nową skórą, miękka i sprężystą, zupełnie zdrową, bez śladu blizn jakichkolwiek. Od tego czasu doktor Girdner dokonał przeszło pięćdziesięciu podobnych operacji z najpomyślniejszym skutkiem. Szczepił on skórę z Irlandczyka na murzynie i z murzyna na Irlandczyka. W obu wypadkach skóra straciła swą rodzimą barwę i przybrała kolor odpowiedni skórze nowego swego posiadacza.

Licytacje w gubernii Petrokowskiej.

— W dniu 2 (14) stycznia 1881 r. w sali posiedzeń sądu okręgowego petrokowskiego, na sprzedaż nieruchomości należących do sukcesorów Wład. Łaguny.

— W dniu 3 (15) stycznia 1881 r. w sali posiedzeń sądu Zjazdu w m. Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości pod № 198-b.

— W dniu 16 (28) września w m. Tomaszowie (powiat brzeziński), na sprzedaż zasekwestrowanego inwentarza żywego i martwego.

— W dniu 18 (30) września w osadzie Stryków (pow. brzeziński), na sprzedaż zasekwestrowanego inwentarza żywego i martwego.

— W dniu 29 września w urzędzie gubern. petrokowskim, na sprzedaż nieruchomości pod № 89, należących do domu Ochrony w m. Petrokowie.

— W dniu 29 września (11 października) w urzędzie powiatu nowo-radomskiego, na budowę szosy na drodze do cmentarza w m. Nowo-Radomsku.

— W dniu 25 listopada (7 grudnia) w kancelaryi hipotecznej pow. łódzkiego, na sprzedaż nieruchomości pod № 274-c przy ulicy Zachodniej w mieście Łodzi położonej.

OGŁOSZENIA.

Winogrona tureckie, włoskie, węgierskie, Gruski tyrolskie, Arbuzy, Melony, poleca Skład Win i Delikatessów **B. Chmielowskiego w Petrokowie hot. Litewski.** Zawiadamia, również, że już otrzymał oczekiwane Czekolady Balletu i Biskopki Angielskie.

(2—2)

OBIADY

po 45 kop. z 4-ch dań i kawy codziennie. Abonament na miejscu, Abonament do domu, rozmaite potrawy podług karty.

WINA i inne napoje podług cennika handlowego, na który zwraca uwagę i poleca się **Restauracja w hotelu Litewskim w Petrokowie.**

(6—2)

ZAKŁAD STOLARSKI „RODZINA”

W PETROKOWIE,

zawiadamia Sz. Publiczność, iż utworzył

SKŁAD MEBLI GOTOWYCH

przy ulicy Petersburgskiej, w domu Michelsona obok Magistratu i poleca:

GARNITURY

orzechowe i machoniowe przez zdolnego tapicera warszawskiego wyscielane, rypsem kryte, po cenie rs. 170.

Umywalnie.

Komody.

Łóżka.

Stoliki damskie.

Szafki słupkowe noene.

Stoliki do kart.

Szafy dębowe, Biblioteki.

Biuorka orzechowe i dębowe.

Toalety damskie.

Taboreczki eleganckie do fortepianu.

Szezlągi i fotele skórą kryte.

Kredensy dębowe.

Gzyny i rozety do franek w różnych gatunkach.

Kraszuarki.

Materace i poduszki skórzane.

Za wszystkie wyroby zakład poręcza, że są z dobrego suchego materiału zrobione, przeto poleca **meble gięte** w różnych gatunkach z siedzeniami amerykańskimi, z najlepszych fabryk krajowych. (12—1)

OLIWA SŁUCHU

D-ra SCHMIDTA

Ulepszona przez D-ra M. Deutscha.

Leczy bezwzględnie każdą głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia; niemiędlę szybkim swoim działaniem natychmiastowo usuwa wszelkie przytępienia słuchu i szum w uszach.

Liczne w tym względzie próby dowiodły, że niema lepszego środka nad moją oliwę słuchu, a że wszęch stron płynące podziękowania są najlepszym dowodem prawdziwie skutecznego działania wyżej wspomnianego środka.

Juliusz Graetz, Wiedeń, II. Praterstrasse 49.

Jedynie prawdziwa oliwa słuchu do nabywania, z opisem użycia, za nadesłaniem franco Rs. 3, — w składzie głównym **A. F. GALLE** w Warszawie. — Jedynie prawdziwa posiada pieczęć d-ra M. Deutscha na czerwonym laku.

(R. i Fr. № 03451)

(50—7)

Korzystne i łatwe zajęcie.

Do przyjmowania **ogłoszeń dla czasopisma**, są potrzebni ajenci, bez różnicy wyznania: w Petrokowie, w miastach powiatowych i wogóle na prowincji, za umówioną prowizję. Kobiety również mogą być upoważnione do pełnienia tego obowiązku na takich samych warunkach.

Blizsze szczegóły w redakcyi „Tygodnia.”

Dla Rodziców!

Osoba obeznana dokładnie z **metodą poglądową** i specjalnie w tym kierunku wykształcona, **podejmuje się rozwijania umysłów i nauczania bez książki** małych dzieci, od lat 4 do 7, na zasadzie wyżej wspomnianej metody.

Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia” od godziny 2 do 4 po południu. (12—12)

ZAKŁAD LECZNICZY CHIRURGICZNO-ORTOPEDYCZNY DLA CHORYCH STAŁYCH I PRZYCHODNICH

D-ra R. JASIŃSKIEGO
w Warszawie, ulica Złota № 18.

Zadaniem tego zakładu jest leczenie rozmaitego rodzaju ułomności i skrzywień tak u dzieci, jak i u dorosłych osób. Tu więc należą: 1) Skrzywienie kolumny pancerzowej (garby) szyi, barków, łopatek, żeber, bioder i t. d. — 2) Przykurczenia i porażenia pojedynczych grup mięśniowych. — 3) Skrzywienia, przykurczenia, zarośnięcia i zmiany kształtu stawów, pochodzące od zapalenia tychże stawów lub kości. — 4) Wrodzone wady rozwojowe, jako to: zajęcza warga, rozdzielone podniebienie, zarośnięcie odbytu, lub cewki moczowej, zrośnięcie palców, wrodzone guzy i plamy, i t. d. — 5) Skrzywienia kolan i stóp, (końska stopa), koszałowość szpotawość i t. p. — 6) Wszystkie cierpienia wchodzące w zakres ortopedycznego oddziału chirurgii.

Leczenie polega na ściśle naukowem stosowaniu najrozmaitszych metod, jako to: elektryczności, hydroterapii, kąpieli mineralnych, środków wewnętrznych, odpowiednich przyrządów, gimnastyki, masażu, gipsowych, filcowych i t. p. opatrunków, extensji podług Sayre'a, Weill'a, Vogt'a etc. oraz operacji chirurgicznych, o ile takowych zachodzi potrzeba. — **Leczeniem** kieruje właściciel zakładu, mając do pomocy nieszkającego w zakładzie felczera i gimnastę; każdy jednak chory ma prawo wzywać na konsylija lekarzy z miasta. — **Dozorem** nad dziećmi (pensjonarzami) zajmuje się wykształcona i doświadczona dozorczyń. Przy zakładzie znajduje się wspólna jadalnia i pokój bawialny, sala gimnastyczna i operacyjna, oraz łazienka z prysznicami i natryskami. — **Chorzy przychodni** mogą korzystać ze wszystkich urządzeń i przyrządów zakładowych, lecząc się stale, a wynagrodzenie wnoszą miesięcznie z góry (podług zobowiązanej umowy). — **Blisze informacje**, ustne lub listowne, powziąć można u **D-ra Jasińskiego, Złota № 18** — 1-e piętro — rano od 8-ej do 9-ej, a po południu od 3-ej do 5-ej.

(R. i Fr. № 04211)

(6—2)

Jest do sprzedania Fortepian palisandrowy

w zupełnie dobrym stanie, za przystępną cenę. Wiadomość: ulica Bykowskie-Przedmieście, dom SZPANA, na dole, w nowej oficynie, po lewej stronie.

(3—2)

SA DO SPRZEDANIA

oddane w konis w składzie mebli „Rodzina,” meble mało używane jak to:

2 szafy orzechowe,
stół okrągły

i **12 krzeseł dębowych** do jadalni, oraz **lustro orzechowe, kredens i inne meble.**

(3—2)

Jest do nabycia

FORTEPIAN

w dobrym stanie z fabryki KRAŁA. — Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza.

(2—2)

JEST DO SPRZEDANIA

FOLWARK ZDZIESZULICE,

w odległości od Petrokowa wiorst 15, od Bełchatowa wiorst 3. składający się z włók 4 miary reńskiej, w których znajduje się 6 mórg lasu sosnowego, łąki i zabudowania dworskie **w dobrym stanie.** Kto by sobie życzył, może takowy nabyć wraz z inwentarzem, lub bez takowego.

Blisza wiadomość na miejscu. Stacja pocztowa BEŁCHATÓW.

(2—2)

Z powodu braku miejsca, jest tanio do sprzedania Kompletne Urządzenie, najnowsze systemu amerykańskiego, na większy ZAKŁAD PRANIA BIELIZNY.

Przy kupnie udziela się całą tajemnicę tej sztuki przy praniu w dodatku bezpłatnie. — Blisze informacje przy załączeniu marki pocztowej, udziela JULES REICHEL w Warszawie, Nowy-Swiat № 68.

(R. i Fr. № 04298)

(3—2)

Pierwsze transporty

Winogron kuracyjnych

„Feslauer”

nadeszły

do Składu Win i Towarów Kolonialnych

W. Zaleskiego

w Petrokowie.

Osoby życzące brać Winogrona na kurację, raczą się wcześniej zgłosić z zamówieniami, aby takowe regularnie odbierały. Ceny dla osób kurujących się, które wcześniej Winogrona zamówią, będą obniżone.

(12—3)

W. Zaleski.

Jest do odstąpienia

Biuro Pośtańców publicznych w Łodzi.

Blisze objaśnienia ustne lub piśmienne udziela L. JANISZEWSKI w ŁODZI.

(3—3)

TEODOR PAPROCKI i Sp.

KSIĘGARNIA

Ekspedycyjno-Komisowa

8 Chmielna 8

W WARSZAWIE.

Podajemy niniejszem do wiadomości pp. Księgarzy prowincjonalnych i pp. Kupców wogóle, jakoteż osób na prowincji zamieszkałych, iż załatwiamy specjalnie wszelkie zlecenia księgarskie, informujemy i zakładamy **Agentury księgarskie**, prenumeratę pism w kraju i zagranicą wychodzących na warunkach dogodnych i korzystnych. Wogóle podejmujemy się wszelkich zleceń w zakres księgarstwa wchodzących, które z całą sumiennością i dokładnością załatwiamy. Bliszych informacji listownie udzielamy.

(3—3)

SIKAWKI

pożarne o 2-ch cylindrach, z rezerwuarami żelaznymi, starannie wykonane, w wielkim wyborze, po cząwszy od Rs. 90 — niezbędne potrzebne w każdej Gminie i w większem Gospodarstwie, opłacające się przy jednorazowym gaszeniu pożaru; również i sikawki ogrodowe, rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych poleca:

Biuro Techniczne i Skład Maszyn

H. KRAFT

w WARSZAWIE Miodowa 490/91.

(5—3)

POKÓJ

lub dwa pokoje razem

do wynajęcia w każdym czasie z usługą i meblami. Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza.

(3—3)

Dwóch piwowarów,

majster i czeladnik, posiadających chlubne świadectwa, oraz mogących złożyć kaucyj rs. 500. — znajdzie natychmiast stałe zajęcie (miejscę) na korzystnych warunkach. — Oferty pod lit. **P. 5.** uprasza się adresować do Warszawskiej Agentury Ogłoszeń Rajchman i Frencler w Warszawie, ul. Senatorska № 22.

(R. i Fr. № 04020)

(3—3)

Nauki kroju,

podług systemu Paryżskiego, udziela **H. Trawińska (córka)**, która, po dwuletnim pobycie we Francji, wydoskonaliła się w tym kierunku. — Szyje gorsety, kraje i fastryguje suknie, oraz pierze i odświeża koronki. — Ulica Petersburska (dawniej Kaliska) dom Michaleckiej, w lewej oficynie, na dole.

(5—5)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Patrzcie, słuchajcie i podziwiajcie!

Nabyte drogą konkursu, niedawno upadłej wielkiej fabryki Bretanikowego srebra, Bretanikowe przedmioty, które nawet marką fabryczną „prawdziwe Britania” są zaopatrzone, sprzedawane są bardzo tanio, albo lepiej powiedziawszy, oddają się prawie

darmo

Za uprzednią wysyłką należności rubli 7, otrzymuje się następujące przedmioty za czwartą część ceny ich prawdziwej wartości:

- Sztuk 6 wybornych noży stołowych, rączka Bretanikowa z ostrzem z prawdziwej angielskiej stali;
- 6 eleganckich widełców z jednej sztuki Bretaniki;
- 6 brytanikowych łyżek stołowych, massiv;
- 6 „ łyżeczek do kawy, najlepszego gatunku.
- 6 „ podstawek do noży i widełców;
- 1 massywna łyżka brytanikowa do nalewania zupy;
- 1 massywna łyżka brytanikowa do zbierania śmietany;
- 6 angielskich Wiktorii filiżanek, elegancko rytch;
- 2 efektowne lichtarze salonowe;
- 1 brytanikowe sitko do herbaty;
- 1 „ podstawka do cukru lub pieprzu;
- 6 eleganckich kieliszków do jajek lub wódki;
- 1 taca stołowa;
- 1 koszyk do owoców;

Wszystkie te 50 przedmiotów są z najlepszego i massywnego brytanikowego srebra wykonane, które jest jedynym metalem, zatrzymującym zawsze biały kolor i nie odróżniającym się nawet po 25-letnim użytku od prawdziwego srebra, **na co się daje gwarancję**, kosztowały dawniej 70 rs. dziś tylko 7 rs.

Jedynie miejsce dla obstatunków w całej Europie:

Generalny skład 1-ej angielskiej fabryki Bretanikowego srebra

L. NELKEN.

Wiedeń VI, Windmühlgasse № 26.

Jako dowód, iż anons mój jest zgodny z prawdą, podaję niżej zanotowane podpisy osób, które muile po pierwszym obstatunku, dalszemi zaszczytami i podziękowaniami przysłać raczyły z Rosji i Królestwa Polskiego: Książka Ławrynowicz w Woronowie, Major Sokołowski w Wołdawie, Ad. Przyborowski w Pęcicach, K. Korczyński w Górnicy, M. Chmielnicki w Spysku, J. Pluski w Miedziarach przy Węgrowie i t. d. W Austro-Węgrach: Maryja, księżniczka Anersperg w Niederstadt, w Wirttembergii; Fabricie c. k. generał w Raub; Józef Sattler c. k. adiunkt w Eger; Jan Kirchberger, słuchacz szkoły rzemieślniczej w Salzburgu; Gerard Lerch, ks. Haczewicz; Inwe Molnar, k. weg. notaryusz w Gross-Bleskerck; Józef Neudecker, rzeźbiarz w Gmunden; Dymitr Kojits w Arad; Józef Schoderböck w Kaimisch etc. etc.

Z powodu olbrzymiej sprzedaży powyższych gatunków, uprasza się o wczesne obstatunki. — Przy obstatunkach wymaga się dokładny i wyraźny adres, dokąd towar ma być przesyłany, żeby w przesyłce zwłoki nie było. Cło przypadające za powyższe towary prawdopodobnie nie wyniesie więcej jak rs. 1. — Wszystkie przez innych ogłaszane garnitury są imitacją.

(R. i Fr. № 03848)

(5—5)

Jest do sprzedania FOLWARK WŁÓK 20,

bez serwitutów, od szosy wiorst 4. od Kiele wiorst 15. W tem: lasu mórg 90, łąk mórg 90, pastwiska obszerne; grunt w połowie pszeniny, budynki murowane, w dobrym stanie. Cena 20,000 rubli, — do kupna potrzeba 10,000. Zgłaszać się do: **W. Burdzyński-go, Adwokata w Kielcach**, upoważnionego do sprzedaży.

(3—1)

Osoby, pragnące pobierać lekcje języka polskiego. — oraz literatury i historii, mogą się zgłosić, po bliszą pod tym względem informację, do Redakcji „Tygodnia”.

(12—10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 25-ty powieści Wilkie Collins'a p. t. „Tajemniczy pałac,” w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej — i arkusz 2-gi powieści również z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „Janina” w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.